

Firmy nie chcą spowiadać się z „krwawych minerałów”

17 czerwca 2014

Zbrojne grupy od dziesięcioleci walczą w Demokratycznej Republice Konga o kontrolę nad kopalniami, z których pochodzą metale wykorzystywane we współczesnej elektronice. Producenci smartfonów woleliby nie mówić o tym, że wojny te spowodowały, iż niemal trzy miliony osób opuściło swe domy, a tysiące są mordowane, gwałcone, torturowane i zmuszane do niewolniczej pracy. „Nielegalne grupy zbrojne i kryminaliści nakładają na górników haracze i są odpowiedzialne za liczne naruszenia praw człowieka od szeroko stosowanej przemocy seksualnej, pracy dzieci po egzekucje” – mówi Tyler Gillard, odpowiedzialny w OECD za program zwalczania handlu „krwawymi minerałami”.

W ubiegłym tygodniu upłynął, wyznaczony przez amerykańską Komisję Giełd (SEC), termin złożenia raportów dotyczących pochodzenia minerałów wykorzystywanych przez 1200 amerykańskich firm. SEC domagała się informacji o tym, czy którykolwiek z minerałów pochodzi z obszarów kontrolowanych przez zbrojne bandy.

Tylko niewielka liczba firm, wśród nich Intel, może pochwalić się tym, że nie używają „krwawych minerałów”. Złożyły one do SEC-u niezależnie potwierdzone raporty, z których wynika, że nie wykorzystują minerałów, których pozyskiwanie ma związek ze zbrodniami. Większość przedsiębiorstw stwierdziło, że nie wiedzą, skąd pochodzą używane przez nie cyna, wolfram, tantal i złoto (3TG). Takie firmy jak Vodafone, Google czy Ford obarczają odpowiedzialnością swoich dostawców, którzy nie są w stanie stwierdzić, że sprzedawane minerały pochodzą z kongijskich kopalń, które nie są kontrolowane przez przestępców.

Wydobycie minerałów odbywa się w bardzo prymitywnych

warunkach. Większość kopalń to niezabezpieczone tunele ciągnące się dziesiątki lub setki metrów w głąb wzgórz. Właśnie o takie wzgórza toczą boje zbrojne bandy. Rząd DRK uwiarygadnia zwykłe kopalnie w ten sposób, że dostarcza im worki z unikatowymi numerami. Worki te służą do transportu minerałów i są śledzone na całej trasie pomiędzy kopalnią a hutą. Jednak nie jest to rozwiązanie idealne. Bandyci na wieść o wizycie rządowych inspektorów często wycofują się, a do kopalni przybywają raz na jakiś czas, by odebrać haracz. Wiadomo też, że część worków jest kradziona.

Do odpowiedniej współpracy trudno też namówić zachodnie firmy. Niektóre z nich twierdzą nawet, że domaganie się od nich, by określały pochodzenie minerałów łamie ich prawa do wolności słowa.

Coraz więcej krajów dostrzega potrzebę zablokowania handlu „krwawymi minerałami”. Wkrótce Unia Europejska ma przyjąć rozwiązania opisane w 2009 roku przez OECD. Również Chiny zapowiedziały, że wkrótce wprowadzą własne zalecenia dla biznesu.

Autor: Mariusz Błoński

Na podstawie: New Scientist

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)